

REKODZIEŁO I PRZEMYSŁ

P.T. Biblioteka Uniw. Jagiellońsk.
Kraków.

Organ Związku Stowarzyszenia Rękodzielników Żydowskich w Krakowie.

„Rękodzieło i Przemysł” wychodzi raz na miesiąc. ~ ~ ~ Przyjmowanie artykułów do 20-go każdego miesiąca
Zamówienia na egzemplarze przyjmuje Sekretariat Stowarzyszenia ręk. żyd. Kraków, Podbrzezie 6. Nr. Telefonu 161.83.
Cena egzemplarza 30 gr. Ogłoszenia przyjmuje Drukarnia Fischera Kraków, Grodzka 62. Telefon 104-12.

Nr. 5—6.

Kraków, maj - czerwiec 1933

Rok IX.

ZAPROSZENIE

na doroczne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Rękodzielników Żydowskich „Szomer-Umonim”, które odbędzie się **w niedzielę, dnia 11-go czerwca 1933 r.** w lokalu Stowarzyszenia (duża sala) Podbrzezie 6, o godz. 3-ej popoł.

W braku przewidzianego statutem kompletu odbędzie się to samo zgromadzenie w tym samym dniu i w tym samym lokalu o jedną godzinę później bez względu na ilość obecnych a uchwały zapadłe będą ważne.

Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie prezesa:
 - a) z czynności Zarządu w roku administracyjnym.
 - b) kasowe za rok 1932.
 - c) z działalności Komisji Bratniej Pomocy,
 - d) Komisji Bibliotecznej.
 - e) organizacyjne.
- 3) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej i wniosek tejże o udzielenie Zarządowi absolutorjum.

O punktualne i pewne przybycie prosi

Jakób Landsberger mp.
sekretarz.

Dyskusja nad sprawozdaniami.

- 4) Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1934.
- 5) Wybory:
 - a) prezesa, 2 wiceprezesów, 1 sekretarza i 1 skarbnika.
 - b) 6 członków Wydziału i 3 zastępców w miejsce wylosowanych.
 - c) Komisji Kontrolującej z 3 osób.
 - d) Sądu Polubownego z 6 osób.
- 5) Wnioski i interpelacje.

Joachim Steinberg mp.
prezes.

Uwaga! Osobnych zaproszeń nie wysyła się, a ogłoszenie niniejsze służy zarazem jako zaproszenie na Walne Zgromadzenie.

SPRAWOZDANIE

prezesa Stow. z czynności Zarządu za czas od 1. maja 1932 do końca maja 1933.

Rok ubiegły obfitował w naszym Stowarzyszeniu w wypadki nader doniosłej natury, które na dalszy jego rozwój wywrą niewątpliwie decydujący wpływ.

Po oczyszczeniu prezydium z jednostki, która w ostatnich latach swej działalności oddziaływała destrukcyjnie na pracę Zarządu Stow., zabrał się Zarząd zgodnie do pracy i można z tego miejsca stwierdzić, że podczas gdy w ostatnich latach, tak w łonie samego

prezydium, jak i całego zresztą Zarządu, trwały ustawiczne tarcia i nieporozumienia, przybierające czasem nawet charakter gwałtowny i obelżywy, to rok ubiegły zaznaczył się zgodną i harmonijną pracą prezydium wraz z zarządem, a wszelkie różnice zdań wyrównywane były na platformie rzeczowej dyskusji, doprowadzającej do ogólnego porozumienia.

Następstwem tej zgodnej współpracy Zarządu

Stow. było pozyskanie zaufania u ogółu rzemieślników żydowskich w Krakowie, tak, że gdy w miesiącu lutym i marcu br. przeprowadzono akcję propagandową, zgłosiło swoje przystąpienie do Stow. przeszło 300 samodzielnych rzemieślników żydowskich, posiadających karty rzemieślnicze, z których rzeczywiście przyjęto w charakterze nowych członków 296, w tem 31 samodzielnych kobiet.

Wystąpienie ze Stow. w czasie sprawozdawczym zgłosił w sposób formalny tylko 1 członek, mianowicie p. Bertold Fränkel, który krok ten umotywował osobistą obrazą ze strony p. Teodora Dembitzera, byłego sekretarza Stow. (patrz rezygnacja p. Bertolda Fränkla. **P. Bertold Fränkel jest obecnie wiceprezesem Stow. p. Dembitzera. Przyp. zecera.**

Stow. nasze liczy obecnie 786 członków rzeczywistych, posiadających prawie-że bez wyjątku karty rzemieślnicze.

Do najważniejszych wypadków w życiu naszego Stow. w roku sprawozdawczym zaliczamy przystąpienie naszego Stow. w charakterze członka do Rady Grodzkiej B. B. W. R.

Stwierdzić muszę z tego miejsca, że krok ten znalazł szczere uznanie i zrozumienie w szerokich kołach rzemieślników żydowskich, z drugiej zaś strony, że sprawy Stow. ręk. żyd. „Szomer-Umonim“ jak i poszczególnych jego członków znajdują w uzasadnionych wypadkach ze strony Rady Grodzkiej B. B. W. R. natychmiastowe i energiczne poparcie.

Dzięki inicjatywie W.Pani Rubinsteinowej przy pomocy pp. Lanerowej, Zelnikowej, Klugerowej i w. in. zawiązało się przy Stow. naszym koło Pań-żon rękodzielniczek żydowskich, które wspólnie z sekcją organizacyjną Zarządu Stow. pod kierownictwem p. Maurycego Goldfarba i Wilhelma Heubeigera dla rozwoju Stow. wiele zdziałało.

Sekcja organizacyjna między innemi, poza akcją propagandową, zorganizowała wielkie zgromadzenie w sprawie dostaw rządowych i samorządowych, oraz zgromadzenie sprawozdawcze z czynności naszych reprezentantów w Kahale i w Izbie Rzemieślniczej, na którym radcy Kahala pp. Goldschmied, Goldfarb i Abrahamer i radcy Izby Rzem. pp. Braw z Tarnowa, Izrael Steiner, Abraham Kleinberger, Leon Gestring i Karol Matzner z Krakowa, złożyli obszerne sprawozdania.

Nad sprawozdaniami temi rozwinęła się tak szeroka dyskusja, że dopiero na następnym zgromadzeniu, po odroczeniu pierwszego, dyskusja ta została wyczerpaną.

Sekcja Bratniej Pomocy pod przewodnictwem p. Henryka Ledera, wiceprezesa Stow., przy intensywniej

i gorliwej współpracy w szczególności p. Dawida Scheinowitza i pp. Zelnika, Steinera i Süssera prowadziła swoją żmudną pracę w sposób cichy i dyskretny, przy czem wydano na wsparcia w gotówce Zł. 1.345.—, a w naturze rozdzielono 195 kg. mae i 160 m. węgla.

Dzięki staraniom Kom. Bratn. Pomocy zebrano poza wyżej wymienionemi świadczeniami dla wdowy pozostałej po bhp. tragicznie zmarłym na skutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy mistrza lakierniczym, byłym członku Stow., kwotę ponad 1600 Zł., za którą urządzono tej wdowie, matce 4-nieletnich dzieci sklepik korzenny i magiel elektryczną, dzięki czemu jest ona obecnie w stanie siebie i rodzinę swoją utrzymać, bez uciekania się do obcej pomocy.

Do zebrania środków dla Bratniej Pomocy przyczynił się walcie wiceprezes Stow. p. J. S. Goldschmied swoją gorliwością na tem polu pracą.

Szanownym Kolegom: wiceprezesowi Henrykowi Lederowi, skarbnikowi Scheinowitzowi i innym członkom Kom. Bratn. Pomocy składam imieniem Stow. na tem miejscu serdeczne podziękowanie za ich tak owocną a cichą i dyskretną pracę.

Sekcja Opieki Społecznej pod kierownictwem p. Izraela Steinera ze względu na ogólne zubożenie gospodarcze członków Stow. nie miała w roku sprawozdawczym sposobności rozwinięcia tak intensywnej działalności, jak w latach poprzednich, zabrała się niemniej do zdobycia środków na stworzenie przy Stow. naszym ambulatorjum leczniczego dla członków Stow. i ich rodzin. W tym też celu — łącząc piękne z pożytecznym — po porozumieniu ze Sekcją Oświatową, przystąpiły obie te sekcje do powołania do życia przy Stow. naszym teatru amatorskiego, którego zadaniem jest z jednej strony szerzenie wśród członków i ich rodzin kultury, oświaty i współżycia towarzyskiego, z drugiej zaś strony zdobycie środków na zrealizowanie wyżej wymienionego szlachetnego celu.

Właściwymi twórcami tej sceny amatorskiej są: p. D. Scheinowitz, skarbnik Stow., poświęcający tej sprawie cały swój wolny czas, oraz p. Jakób Kandel, który jako kierownik artystyczny i czynny aktor ponosi wprost ogromne zasługi około rozbudowy teatru i utrzymania go na rzeczywiście artystycznej wyżynie.

Do rozbudowy tej sceny amatorskiej przyczynili się również w ogromnej mierze: p. Izrael Steiner jako przewodniczący Kom. Społecznej, Kolega Henryk Mandler wraz ze swoją Szan. Małżonką swoim talentem i gorliwością współpracą, Kolega Holländer, który bezinteresownie zajmuje się techniczną stroną sceny, oraz Kol. Silbermann jako rekwizytor.

Czynny udział w pracy teatru biorą Koledzy nasi

Rękodzielnicy żydowscy!

Pamiętajcie o ofiarach barbarzyństwa hitlerowskiego!

i Szan. Koleżanki p. Silbermanowa-Kamińska, p. Steinberżanka, p. Rubinowa, p. Birnbaumowa Salomonowa, p. Klugerowa, p. Holländerowa, pp. Koledzy Opoczyński, Ziegelfarb, Birnbaum, Ulreich, Sindel, Kandel junior, Jakubowicz i Pilberg.

Rozsprzedażą biletów i utrzymaniem porządku na sali i w garderobie podczas przedstawień, zajmują się w nader gorliwy sposób Koledzy Kuperberg, Halpern, Rubinstein, Botwin, Nadel, Glassner, Jakób Spagatner i inni.

Do urządzenia sceny przyczynili się swoją prawieże bezinteresowną pracą Koledzy Izaak Süsser, który wykonał roboty stolarskie i Kolega J. Neumark, który wykonał roboty ślusarskie, przyczem obaj są również czynni przy pracy technicznej na scenie.

Roboty tapicerskie wykonał Kolega M. Zelnik.

Nader piękne dekoracje według własnego pomysłu wymalował Kol. Heuberger, który pozatem teatrem nader gorliwie się zajmuje.

Szczególne uznanie należy się p. Rubinsteinowej za bezinteresowne dostarczanie peruk i wykonywanie robót fryzjerskich dla amatorów, oraz Koledze Birnbaumowi Mendlowi za artystyczną draperję nad sceną, za co im tą drogą imieniem Stow. serdeczne podziękowanie wyrażam.

Dotychczas wystawiono staraniem tego kółka amatorskiego 6 sztuk w 18 przedstawieniach, które zbranym członkom i ich rodzinom umożliwiły spędzenie nader miłych wieczorów sobotnich i niedzielnych i wielce przyczyniły się do krzewienia życia towarzyskiego wśród członków i ich rodzin.

Sekcja biblioteczna, w której pracują bardzo gorliwie Kol. Ignacy Botwin i Ludwik Halpern, — mimo ciężkich warunków materialnych pięknie się rozwija. Biblioteka posiada obecnie 570 dzieł, w tem 420 polskich i 150 żydowskich. W drodze darów przybyło w roku sprawozdawczym 35 nowych książek, wypożyczono zaś 925 książek pomiędzy 73 czytelników, przeważnie dzieci członków Stow.

Obrót kasowy biblioteki wynosił w roku sprawozdawczym 105 Zł. 75 gr.

Za gorliwą pracę w bibliotece Stow. składam na tem miejscu imieniem Stow. Kol. Halpernowi i Botwinowi serdeczne podziękowanie.

W roku sprawozdawczym święciło Stow. ręk. żyd. „Szomer-Umonim“ 60 letni jubileusz swego istnienia, którego wspaniały przebieg został podany do wiadomości członków w odpowiednim czasie przez nasze wydawnictwo „Rękodzieło i Przemysł“.

Wydawnictwo to ukazało się w roku sprawozdawczym w 12 numerach, które redagowane były pod kierunkiem Kol. Juliana Goldsteina, honorowego prezesa Stow. wyłącznie własnymi siłami.

Za gorliwą pracę około tego wydawnictwa skła-

dam imieniem Stow. Kol. Julianowi Goldsteinowi i Wilhelmowi Heubergerowi najserdeczniejsze podziękowanie.

Zarząd Stowarzyszenia zorganizował w roku sprawozdawczym 7 nadzw. walnych zgromadzeń, na których omawiano sprawy podatkowe, organizacyjne i sprawy dotyczące ustawodawstwa rzemieślniczego, ponadto Zarząd odbył 27 posiedzeń Wydziału, 6 posiedzeń prezydium, 4 konferencje ze starszymi cechów, 1 konferencję z radcami Izby Rzem. i 1 posiedzenie Kom. podatkowej, nie wliczając w to wszystkich posiedzeń poszczególnych komisyj, których było razem kilkadziesiąt.

W roku sprawozdawczym na skutek rozwiązania Związku Cechów, cechy żydowskie t. zw. cechy Gr. II. ustanowiły w lokalach Stow. swoją stałą siedzibę. — W tym celu zreorganizowano biuro Stow., sprawiono potrzebne meble i przyjęto 2 nowe siły.

Siedzibę w lokalach Stow. obrały sobie następujące cechy: krawcy, kuśnierze, piekarze, malarze, lakiernicy, szewcy i cholewkarze, czapnicy, stolarze, kalcetnicy i fryzjerzy.

Stosunek Stow. ręk. żyd. „Szomer-Umonim“ do krak. Woj. Izby Rzem. jest nader przyjazny i stwierdzić musimy, że tak całe prezydium Woj. Izby Rzem. w Krakowie, jak i personal urzędniczy tej Izby z WP. Dyr. Eustachym Gertnerem na czele odnosi się do spraw rzem. żydów woj. Krakowskiego w sposób absolutnie bezstronny i nader życzliwy.

Stow. nasze pozostaje z Centr. Związkiem Rzem. Żydów w Polsce w bardzo żywym kontakcie, tembardziej, że prezesem Central. Komitetu Rzem. Żydów w Polsce jest prezes Stow. ręk. żyd. „Szomer-Umonim“ p. Joachim Steinberg.

Jednem z najważniejszych posunięć Zarządu Stow. na polu pracy społecznej było przeprowadzenie zmiany statutu w tym kierunku, że zniesiono t. zw. fundusz pośmiertny, w miejsce którego wprowadzono postanowienie, że każdy członek Stow. obowiązany jest ubezpieczyć swoją rodzinę na wypadek śmierci kwotą przynajmniej Zł. 500.

Dla wprowadzenia tej uchwały w życie, Zarząd Stow. zawarł z Tow. asekur. „Przyszłość“, jako dającym najlepsze warunki, — umowę kolektywnego ubezpieczenia, do którego przystąpiło już ponad 200 członków.

Obecnie Zarząd Stow. pertraktuje z temże Tow. o umożliwienie swoim członkom ubezpieczenia się na wypadek niezdolności do pracy, czy to wskutek nieszczęśliwego wypadku, czy na skutek całkowitego zniedołężnienia wzgl. z powodu starości.

Zarząd Stow. jest już w posiadaniu dotyczących ofert i w najbliższym czasie będzie ta sprawa również definitywnie załatwioną.

Przy tej sposobności zwracam Szan. Członkom

Stow. uwagę, że postanowienia statutu w sprawie ubezpieczenia na wypadek śmierci ze względu na konieczność dbałości o losy pozostałych rodzin, będą bezwzględnie przestrzegane i że moralnym obowiązkiem każdego uczeiwego ojca rodziny jest przede wszystkim dbać o los pozostałej rodziny na wypadek śmierci,

która wcześniej czy później nikogo nie ominie.

Przedkładając niniejsze sprawozdanie Szan. Walnemu Zgromadzeniu, proszę o przyjęcie go do zatwierdzającej wiadomości.

Prezes:

Jacchim Steinberg.

Zestawienie rachunków kasowych za rok 1932.

L. p.	Rodzaj przychodów	Zł.	L. p.	Rodzaj rozchodów	Zł.
1.	Saldo	2.207·35	1.	Pensje personelu	4.260·—
2.	Saldo Fund. Pośm.	446·—	2.	Inkasent prowizja	1.062 15
3.	Saldo Fund. Pośm. Rez.	724·—	3.	Ubezp. Społeczne	508·65
4.	Wkładki	7.042·—	4.	Światło	1.100·42
5.	Wpisowe	50·—	5.	Wydatki kancelaryjne	231·95
6.	Czynsze	4.792·05	6.	Opał	298·22
7.	Datki na Fund. Br. pom.	2.754·—	7.	Zakład Sierót	112·50
8.	Zapomogi kahalne	250·—	8.	Drukowanie gazet i wysył.	987·83
9.	Dochód z balu	885·58	9.	Na Fundusz Pensyjny	376·24
10.	Zapomogi z Kasy Oszczędności	300·—	10.	Pośmiertn. wypłac.	482·—
11.	Fundusz pośmiertny	291·—	11.	Zapomogi	1.345·—
12.	Cechy	465·50	12.	Kasa Oszczędności	508·64
13.	Pożyczki od Bratn. pomocy	110·—	13.	Podatek Wodoc.	826·98
			14.	Nadmiar wody	184·14
			15.	Podatek lokatorski	198·75
			16.	Koszta adwokackie	400·—
			17.	Utrzymanie dom. i doz.	2.120·01
			18.	Asekuracja domu	54·64
			19.	Wkład. Tow. Wł. Realn.	24·—
			20.	Zrzeszenie lokat.	20·—
			21.	Towarzystwo ratunkowe	12·—
			22.	Naprawa pianina	165·—
			23.	Dz. Ustaw i Nowy Dziennik	90·20
			24.	Telefon	463·50
			25.	Druki i znaczki pocztowe	268·73
			26.	Klepsydry	137·50
			27.	Oprawa książek	45·20
			28.	Reszta za szafę cech.	125·—
			29.	Drobne wydatki jubil.	83·10
			30.	Centrala Warszawa	550·—
			31.	Saldo Stowarzyszenia	1.542·30
			32.	Saldo Bratniej Pomocy	752·83
			33.	Saldo Funduszu Pośm.	255·—
			34.	Saldo Funduszu Pośm. Rez.	724·—
		20.317·48			20.317·48

Kraków, dnia 31-go grudnia 1932.

Za Komisję Kontrolującą:

Bochenek Józef mp.

Birner Lieber mp.

Zelnik Maks mp.

O unormowanie sprawy uczniów w rzemiośle.

Rozporządzeniem Wojewody krakowskiego (Krakowski Dziennik Wojewódzki Nr. 6 z dnia 15. III. 1933. poz. 50) została ustalona sprawa dopuszczalnej ilości terminatorów w poszczególnych rzemiosłach.

Powyższe rozporządzenie oparte na podstawie art. 148. ust. 3. i art. 132. Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 roku o prawie przemysłowem, ukazało się po porozumieniu z Okręgowym Inspektorem Pracy i po zasięgnięciu opinii Izby Rzemieślniczej.

Sprawa ustalenia liczby terminatorów w rzemiośle była oddawna piekącą, a uregulowania jej domagały się liczne zawody z różnych przyczyn. Załatwienie tej sprawy w granicach samorządu cechowego było niemożliwe ze względu na rozbieżność zapatrywań i brak sankcji. Nawet przy ustaleniu liczby terminatorów w statucie Cechu, nie można było wobec dobrowolnej przynależności rzemieślników do tychże, takich postanowień statutu rygorystycznie przeprowadzić. Z tego też powodu zapanował w niektórych zawodach chaos w przyjmowaniu terminatorów, doprowadzający wprost do absurdu. Niektóre warsztaty przy jednym lub dwóch czeladnikach zatrudniały po kilkudziesięciu terminatorów. Stan ten był niepożądany tak dla mistrzów ze względów konkurencyjnych, jak i dla wykwalifikowanych czeladników, których miejsce zajmowali uczniowie, pozbawiając ich chleba. Ujemne skutki tego stanu rzeczy dały się odczuć ostatnimi szczególnie czasy, przy zupełnym zastoju gospodarczym.

Poważna część mistrzów w zrozumieniu ciężących na nich obowiązków należytego kształcenia i wychowania młodego pokolenia rzemieślniczego, potępiała ten tak bardzo szkodliwy proceder przyjmowania nadmiernej ilości uczniów. — Wiadomo, że do rzemiosła garnie się przeważnie młodzież z rodzin najuboższych, której poziom intelektualny nie znajduje się przecież na tej wyżynie, jakiej wymaga nowoczesny sposób wytwórczości od rękodzielników.

Dlatego też cały ciężar odpowiedniego wychowania i kształcenia uczniów ciąży na mistrzu, który — rzecz zrozumiała — może mu podolać przy kilku nich, a nie kilkudziesięciu. Wynikiem zatrudnienia większej ilości uczniów był rozrost fuszerstwa, fatalny poziom wykształcenia zawodowego i szkodliwa obniżka cen.

Problem kształcenia uczniów na dobrych rzemieślników i obywateli Państwa, rozumieli należycie już

od dawna prawdziwi mistrze, którzy z pokolenia na pokolenie przekazywali nam tę tradycję. Toteż starsi, trzymając się tych zasad, nie mogą pogodzić się z jednej strony z obecnie panującymi stosunkami, zwłaszcza z przyjmowaniem nadmiernej ilości uczniów do terminu, z drugiej zaś z otaczaniem ich niepożądaną i nazbyt gorliwą opieką przez liczne rozporządzenia, opieką — dla mistrzów nieodpowiednią, a nawet upokarzającą.

Wynik powyższej, zbędnej opieki obserwujemy od pewnego czasu u wielu odpowiedzialnych mistrzów, którzy wstrzymują się z przyjmowaniem uczniów i zastępują ich przez młodocianych pomocników. Jestto ułatwienie dla mistrzów, zwalniające ich z pod niepożądaną i dokuczliwą opieką, acz ze szkodą dla społeczeństwa i rzemiosła.

Rozporządzenie Wojewody, regulujące stosunkowo ilość uczniów w rzemiośle, uważamy za słuszne w zasadzie, — nie możemy się tylko pogodzić z tem, że niektórym rzemiosłom wyznaczono bez słusznych podstaw za małą ilość terminatorów, tudzież, że nie uwzględnia ono czasu przejściowego w dobie kryzysu.

Otwartą nadal pozostaje doniosła społecznie kwestja, **co ma się stać z młodzieżą, kończącą naukę szkolną, a chcącą poświęcić się rzemiosłu? Co zrobią Bursy wychowujące sieroty z przeznaczeniem dla rzemiosła?**

Trudne warunki życia w obecnym czasie, nie pozwalają rodzicom na pozostawianie chłopca bezczynnie w domu, poświęcanie go ulicy i przywyczajanie do próżniactwa.

Jedynym wyjściem z tej przykrej dla rodziców sytuacji, byłoby oddanie chłopca do szkół zawodowych. — Po uzyskaniu niepodległości Polski szkolnictwo zawodowe zaczęło się pomyślnie rozwijać, jednak na skutek kryzysu Państwo nie jest w stanie tak rozbudować szkół zawodowych, by pomieściły one wszystkich. W Województwie krakowskim mamy bardzo mało szkół zawodowych, które mogą kształcić zaledwie znikomą ilość chłopców i to tylko w pewnych zawodach. Wyższych szkół zawodowych u nas wogóle brak.

Pozostaje zatem ciągle jeszcze otwarta sprawa pomieszczenia, względnie dania zajęcia młodzieży, chcącej kształcić się zawodowo.

Uregulowanie ilości uczniów w rzemiośle nie rozwiązuje jeszcze ani tej sprawy, ani też problemu bezrobocia — co przecie było intencją rozporządzenia.

ig.

**Żaden rękodzielnik nie sprowadza maszyn,
narzędzi i materiałów z hitlerowskich Niemiec.**

Nielojalna konkurencja w rzemiośle.

Przeżywany od dłuższego czasu zastój w wytwórczości nie upoważnia jeszcze rzemieślników, — przy pojawieniu się jakiejś roboty rzemieślniczej, — do tak ostrej konkurencji, jaka się wytworzyła ostatnimi czasy.

Rozumiemy dobrze, że każdy pragnąłby mieć pracę bodaj w skromnych rozmiarach, by dać zajęcie swym ludziom — o ile ich jeszcze ma, — czy też móc samemu pracować na utrzymanie siebie i swej rodziny i opłacić bodaj czynsz za warsztat i mieszkanie, nie mówiąc już o innych opłatach, których nadmiaru nie brak. Rozumiemy również, że przy składaniu ofert, liczyć się trzeba z konkurencją i podać ceny jaknajniższe; lecz równocześnie pamiętać należy, że w konkurencji można się posunąć tylko do tych granic, jakie ścisła kalkulacja wskazuje.

Niestety! U nas rzemieślnik nawet umiejący dobrze ocenić swą pracę, obecnie zapomina się zupełnie i nie chce zadać sobie tego trudu kalkulowania, by zapobiec przykrym następstwom, jakie wynikają z tego powodu. — Każdy zawód ma kilka takich chorobliwych jednostek, które nie myślą o wyniku, lecz tylko dążą do zaspokojenia swej żądzy wydarcia roboty i szkodenia drugim. Rozwijają oni przeto i wpadają sami w fuszerstwo zawodowe, obecnie tak silnie rozgałęzione.

Rezultat tych wyścigów konkurencyjnych jest taki, że po wykonaniu roboty i obliczeniu się z wyłożonych kosztów okazuje się, że w najlepszym razie pozostaje tak nikły zarobek, że na najskromniejsze utrzymanie nawet nie starczy, nie mówiąc już o innych wydatkach koniecznych, jak mieszkanie, światło, opłaty socjalne i opłaty skarbowe. — A jeśli natrafi się na klienta opornego w płaceniu, to mamy już cały obraz doli rzemieślnika pochopnego do bezmyślnej konkurencji.

Skutki tego nie dają na się długo czekać. Rzemieślnik zadłuża się u kupca, a nawet u swych pracowników, czynszu nie płaci i coraz więcej popada w oteflań nędzy.

Toteż widzimy, że proletaryzacja warsztatów pracy codziennie się zwiększa i o ile nie nastąpi pod tym względem opamiętanie u rzemieślników, znikną oni z powierzchni życia gospodarczego. — W tym stanie rzeczy, niema dla nich ratunku.

Problem konkurencji stwarzany przez ludzi nie odpowiedzialnych, konkurencji w najwyższym stopniu nielojalnej i brudnej, ma jeszcze głębsze znaczenie dla całego rzemiosła. — Musimy sobie bowiem uprzytomnić, że w wir konkurencji wciąga się również najsolidniejsze warsztaty wytwórcze.

Pracownie takie, zasobne w odpowiednie przyrządy, o wyrobionych fachowo ludziach, mogą taniej i skuteczniej wytwarzać roboty. Nie solidaryzując się z nieuczciwą konkurencją, — z drugiej strony nie pozwolą sobie odbierać klientów i zmuszone są wejść w walkę konkurencyjną. Stwarza się więc dysonans między nimi a klientami — dysonans dla obu stron niepożądany, wykorzystywany przez trzecie osoby, ciągnące z niego zyski. Nieuczciwa konkurencja narzucona przez ludzi nie mających nic do stracenia, powoduje zubożenie solidnych firm, które w rezultacie mimo znacznych zasobów, po dłuższym czasie podupadają. — Niweczy się przeto ten „trzon“ rzemiosła, który podtrzymywał wysoko stan rzemieślniczy, chronił go przed zagładą, przeciwstawiał ekspansji wytwórczości fabrycznej, wreszcie zasiliał rynek pracy dobrą i wyuczoną młodzieżą rzemieślniczą, której brak dał się w czasie powojennym bardzo odczuć.

Rzemieślnicy muszą się teraz dobrze zastanowić, jak wytepić ten wrzód panoszący się bezkarnie wśród nich, który zohydza cały stan rzemieślniczy, podkopuje jego byt i powoduje niepowetowane straty, tak materialne, jak i moralne.

Najwyższy już czas, by rzemieślnicy wglądnęli w tę pickającą sprawę, opamiętali się i położyli kres wybrykom jednostek — szkodników. jg.

Przed Walnem Zgromadzeniem.

Zabierając głos na łamach naszego pisma w sprawie Walnego Zgromadzenia, które odbędzie się za kilka dni, pragnę omówić niektóre sprawy dotyczące naszego życia organizacyjnego.

Na podstawie doświadczenia z lat ubiegłych doszedłem do przekonania, że nasze Walne Zgromadzenia odbywały się pod kątem widzenia porachunków osobistych lub urażonych ambicji, — (przykład 1931 r.) albo też prowadzono długie, beczelowe i jałowe dyskusje, przeciągające się w nieskończoność. A gdy przyszło załatwić najważniejszy akt, a za taki uważam wybór Władz Stow., to większość członków

czuła się przemęczoną i opuszczała salę. Zostawała zwykle mała garstka członków, która zadawała się tem, że wrzuciła kartkę do urny, nie wiedząc często na kogo oddaje głos. Skutek bywał taki, że powstawały pokątne szemranki i niezadowolenie.

Trudno, trzeba sobie raz prawdę powiedzieć; a poznawszy ją, łatwiej nam będzie unikać błędów. Poznanie choroby ułatwia waleczenie z nią.

Obecnie стоимy znowu przed Walnem Zgromadzeniem, na którym mamy dokonać wyboru Prezydium i połowy Zarządu.

O działalności Zarządu nie mam zamiaru ani po-

trzeby mówić, bo o tem dowiedzą się członkowie ze sprawozdania, które na innem miejscu będzie szczegółowo omówione. Rzeczą członków będzie zaznajomić się z niem dokładnie, by przychodząc na Zgromadzenie, być zorientowanym i według własnego przekonania wyrazić ustępującym czy pozostałym członkom Zarządu uznanie lub naganę. A o ile będzie krytyka, a taka mojem zdaniem być powinna, to niechaj ona będzie zdrową, by mogła być dla nowowybranych drogowskazem do dalszej pracy.

Każdy nieuprzedzony przyzna, że rok sprawozdawczy był rokiem żmudnej pracy organizacyjnej. Ale wszystkiego zrobić nie było można. To też od samych członków będzie zależało, by rozpoczęte prace mogły być doprowadzone do skutku.

A zatem obowiązkiem naszym jest poświęcić więcej uwagi aktowi wyborczemu, a w dyskusji ograniczyć się tylko do ważnych zagadnień. Musimy się starać, by w miejsce ustępujących wybrać ludzi, którym sprawy osobiste są obce. Nie wolno się kierować sympatją czy też antypatją osobistą w stosunku do kandydatów przyszłego Zarządu. Tylko interes całości Stow. winien nam przyświecać, a tem samem i dobro wszystkich członków.

Nie zapominajmy o tem, że obecne Walne Zgromadzenie odbywa się w czasie, gdy echo niedawnej uroczystości 60-lecia istnienia naszej organizacji jeszcze nie przebrzmiało. Piękna to była chwila, której w życiu zapomnieć nie można i dlatego cisną mi się pod pióro wypowiedziane na naszej uroczystości przez prezesa Stow. „Pnej Brith“ p. Dra Feldbluma, słowa:

„Potężna organizacja wyźłobi sobie koryto w tym świecie. Silna organizacja znajdzie uznanie i podziw, słaba organizacja upadnie i będzie w pogardzie“. Jest to święta prawda i niema chyba rzemieślnika, któryby tej prawdy nie zrozumiał. Podkreślam rzemieślnika bo wiem, że rzemieślnik budując swoją organizację, nie czyni tego dla kariery ani dla zaspokojenia własnej ambicji. Ale wiedziony wiarą, że w jedność jest siła, stara się tę jedność utrzymać przez stałe rozbudowywanie a nie burzenie swojej organizacji. Bo wie, że budować może tylko człowiek rozsądny i mądry; a burzyć potrafi każdy głupiec i ambitny karierowicz. Niestety, takich głupców nie brak nigdzie i u nas znalazł się jeden, ale — co z dumą należy podkreślić, — nie rzemieślnik, któremu zdawało się, że dla zaspokojenia własnej ambicji zdoła jednym zamachem zburzyć to, co przez 60 lat bezustannie budowano. Ale zdrowy owoc nie odpada za łaďa podmuchem ze swego pnia, a tylko to, co zgniłe, zrzuca z siebie pień sam, by pozbawiając się zgnilizny, rozrastać się swobodnie.

Dziś wkraczamy w 61 rok istnienia naszej organizacji, można z dumą powiedzieć: przetrwaliliśmy nie jedną burzę, która nie jedną słabą organizację zmiołła z powierzchni.

Ale nasza organizacja jest potężna i łożbi sobie

koryto w tym świecie i znajduje uznanie i podziw. Z tem przekonaniem wybierzmy Władze Stow., które dolożą starań, by naszą organizację doprowadzić do tej wyżyny, o jakiej jej założyciele przed 60-lety marzyli.

W. HEUBERGER.

Apel do p. Prezydenta Miasta

W SPRAWIE WYPŁAT ZA ROBOTY RZEMIEŚNICZE PRZEZ MAGISTRAT.

Rzemieślnicy krakowscy, integralna część mieszczaństwa, — podtrzymuje ten stan z dawien dawna. — Od pewnego czasu jednak stan mieszczański przez państwowe władze traktowany po macoszemu, wobec ogólnego kryzysu gospodarczego, znalazł się w rozpaczliwym położeniu.

Rzemieślnicy, których los najsrożej dotknął, przecie — zahartowani różnemi przeciwnościami — trzymają się jeszcze dzielnie, pomni, że muszą przetrwać i że nastąpi czas poprawy. Tymczasem jednak mają prawo żądać zrozumienia i poparcia ze strony władz samorządowych, a w szczególności ze strony Magistratu.

O ciążącym na Magistracie obowiązku przyjęcia z pomocą rękodzielnikom, piszemy na innem miejscu. Tu chcemy tylko poruszyć sprawę bardzo piekącą i w obecnym stanie rzeczy dla rzemieślników najpilniejszą, sprawę dotyczącą wypłat za wykonane dla Magistratu roboty. — Rozchodzi się wyłącznie o roboty drobne — budowli bowiem Magistrat z braku pieniędzy nie kontynuuje, — o tak zwane roboty podręczne, które wymagają natychmiastowego wykonania, a kosztują od kilkudziesięciu do kilkuset złotych. — Zaznaczamy przytem, że obecnie rzemieślnik potrzebny materiał może otrzymać tylko za gotówkę, jak również musi wypłacać swym robotnikom tygodniowe płace w gotówce.

Z wyżej przytoczonych powodów należałoby przypuszczać, że, — podobnie, jak to się dzieje przy robotach prywatnych, — rachunek w parę dni po jego złożeniu winien być przez Magistrat wypłacany.

I rzecz dziwna, mimo, że już niejednokrotnie kompetentnym czynnikom Magistratu sprawę przedstawiano i żądano zgodnie ze słusznem prawem rychłej zapłaty — rachunki — dzięki nadmiernie wybujałemu biurokratyzmowi — czekają miesiącami, a nawet latami, na ich załatwienie. Jeżeli już znajdzie się ten szczęśliwiec, który zebrząc i zdarłszy podeszwy po rozlicznych biurach, otrzyma po paru tygodniach zaniebiegów asygnatę na pieniądze, to dopiero zaczyna się nowa gehenna z ich wydostaniem. — W kasie bowiem nigdy pieniędzy nie ma, a co najwyżej otrzymuje się (jak z łaski) drobne zaliczki. — Wyrównanie całej kwoty następuje znowu po kilku tygodniach i to w drobnych ratach.

Ten stan rzeczy winien bezwzględnie ulec zmianie, albowiem, jak nam wiadomo, przy obecnym Zarządzie nie zamawia się robót wcześniej, póki nie ma na nie pokrycia. — Temsamem więc winny być roboty rzemieślnicze wypłacane natychmiast.

Wznawiamy zatem naszą prośbę o przyjsie bodaj w tym wypadku z pomocą rzemieślnikom i wypłacanie im należności za wykonane roboty odrazu bez zbytniego biurokratyzmu.

Zwracamy się z gorącym apelem do Pana Prezydenta Dra Kaplickiego i znając Jego przychyłność wobec rzemiosła, tuszymy, iż zarządzi, by wypłaty za roboty rzemieślnicze były bezzwłocznie przez Magistrat uskuteczniane.

O pracę w Magistracie !

Wiemy, że kryzys, który ogarnął wszystkie dziedziny życia gospodarczego, nie ominął również i władz komunalnych.

Zubożenie ludności odbija się przecież w pierwszym rzędzie na wpływach, z których czerpią one swe soki żywotne.

Miasto, jako jeden z największych właścicieli budynków, szkół itp., tak również przedsiębiorstw użyteczności publicznej, potrzebuje odpowiednio do ich ogromu, bardzo znacznej ilości wyrobów i świadczeń rzemieślniczych, już to nowych, czy też adaptacyjnych.

W normalnych czasach przywykliśmy do tego, że Magistrat budował nowe szkoły i inne rozliczne budynki, rozpisując oferty na poszczególne roboty i dając przez to zajęcie pokażnej liczbie rzemieślników.

Obecnie, jak już na wstępie zaznaczyliśmy i Magistrat odczuwa kryzys i nie ma środków nie tylko do kontynuowania systematycznej pracy budowlanej, lecz również, jak obecnie widzimy, nawet na najkonieczniejsze adaptacje.

Wynika stąd oczywista szkoda ogółu, albowiem zaniedbanie odnowienia w odpowiednim czasie zużytych i poniszczonych budynków i ich urządzeń i sprzętów, pociąga za sobą po pewnym czasie konieczność gruntownej ich naprawy, a nawet — w wielu wypadkach — konieczność zastąpienia ich nowymi, co połączone jest z wielkimi kosztami. Koszta te ponoszą — rzecz jasna — obywatele, jako podatnicy, którzy przez chwilową oszczędność w wydatkowaniu, później tracą w dwójnasób. — Taka gospodarka daleką jest od zasad celowości i rzeczywiście oszczędności.

Wiosnę już mamy, prywatna inicjatywa w ruchu

budowlanym prawie zupełnie zawiodła, pozostaje zatem tylko Magistrat, by ruch ten ożywić.

Wierzmy, że Magistrat nie ma pieniędzy, lecz obywatele w tym krytycznym czasie domagają się właśnie od swych władz, a w pierwszym rzędzie od ojców miasta, poparcia w udzielaniu zamówień na roboty, — których zresztą w Magistracie nie brak. — Wiemy również, że miasto posiada znaczny majątek, na który można się jeszcze zadłużyć dla tego celu, dla podtrzymania egzystencji swych obywateli.

Apelujemy przeto do naszych Ojców miasta, do Przełożenia Gminy miasta Krakowa, by wglądnięto w nasze położenie, pospieszyło bodaj w tych skromnych rozmiarach z pomocą, a sądźmy, że apel ten jest wyrazem słusznym żądań wszystkich rzemieślników krakowskich.

Cech Malarzy i Lakierników grupa I i II — złożył na ręce p. Prezydenta Dr. M. Kaplickiego memoriał, oświeclający sytuację rzemiosła i zawierający petycje — zgodne z powyższymi wywodami.

Komunikat Cechu Lakierników Gr. II. w Krakowie

Dnia 13 kwietnia 1933 Cech Lakierników Grupy II-giej odbył doroczne Walne Zgromadzenie, przy współudziale p. Dra Śliwińskiego jako reprezentanta Władzy Przemysłowej I. Instancji.

Na Zgromadzeniu tem dokonano wyboru Władz Cechu z następującym wynikiem:

Na Starszego Cechu wybrano ponownie p. Jakóba Kestenbauma, zaś na podstawszych opóćz p. Kemplera, którego mandat kończy się dopiero w przyszłym roku, — p. Kleinbergera Abrahama i p. Rumplera Józefa.

Do Wydziału wybrano pp. Tannenbauma Maurycego, Piaseckiego Szymona i Goldschmieda Szymona. Na zastępcę p. Trauba Salomona. Wybór dalszych członków Wydziału i ich zastępców nie odbył się, gdyż kadencja ich nie jest jeszcze skończoną.

Do Komisji Kontrolującej wybrano pp. Elsnera Szymona, Nussbauma Szymona i Glasera Emanuela.

Do Sądu Polubownego pp. Kleinbergera Abrahama, Immerglückę Ignacego i Tannenbauma Maurycego.

Przy ukonstytuowaniu się Zarządu wybrany został na I. podstarszego p. Kleinberger Abraham, radca Izby Rzemieślniczej.

Cech zawiadamia swych członków, że biuro cechowe znajduje się w lokalu Stow. Podbrzezie 6. i urzęduje w godzinach od 5—7 w każdy wtorek, za wyjątkiem świąt.

Starszy Cechu:
KESTENBAUM JAKÓB mp.